Nr. 21. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, czwartek dnia 14 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerze	poranny	8 halerzy
popołudniowy	3 halerzy	popołudniowy	15 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

W obronie ziemi polskiej.

Lwów 13 stycznia.

Ciężkie warunki bytu, jakie przechodzi rolnictwo wogóle w Galicji, a w szczególności rolnicy nasi na większej posiadłości, od dawna już wskazywały na potrzebę jakiejś instytucji, którąby i ludowi pozwoliła nabywać ziemię i nie niszczyła większej posiadłości ziemskiej, tej, bądź co bądź, potężnej tarczy naszego bytu narodowego. Istniejący od lat kilku Bank parcelacyjny nie odpowiada temu zadaniu, choćby tylko dlatego, że jako instytucja przedewszystkiem finansowa, nie zawsze dba o to, komu ziemię z rozparcelowanych majątków sprzedaje; a potem nie jest w interesie narodowym, jak to wyżej powiedzieliśmy, usuwanie większych posiadłości, choćby to działo się nawet pod hasłem „ludowców". Dla ochrony naszej ziemi, przechodzącej powoli w ręce czy to niemieckie, czy żydowskie, lub ruskie, nie wystarczy, gdy będziemy ziemię parcelować jedynie między chłopów; musi się ostać i ta własność większa, która jest rodzajem kitu w naszej spójni narodowej.

Rok za rokiem giną większe obszary, rok za rokiem czemraz więcej właścicieli ziemskich, Polaków, przynaglonych okolicznościami, osiada na miejskim bruku, a równolegle z tem, na majątkach polskich rozsiada się albo obcy nam duchem żywioł, albo wprost wrogi, bo dybiący na eksterminację polskości z kraju, w którym od wieków żyjemy. Abstrahując od jakichkolwiek zarzutów tym, którzy lekkomyślnie z rąk ziemię ojców wypuszczają, bo nie pora teraz na biadanie i wytykanie błędów, nie da się jednak zaprzeczyć, że nie zawsze i nie wszędzie ta lekkomyślność jest powodem tego, iż niknie większa własność. Składają się na to i ogólne warunki ekonomiczne i obca konkurencja a może najbardziej wroga nam agitacja ruska, która nie przebiera w środkach tam, gdzie idzie o zniszczenie Polaków. Tej tedy wrogiej agitacji trzeba nam przeciwstawić akcję czynną, nie frazesami, ale pracą realną.

W *Gazecie Narodowej* pojawił się onegdaj projekt, który społeczeństwo winno wziąć na serjo z całą usilnością pod rozwagę. Myśl tam rzucona, wprowadzona w czyn, dałaby możność uratowania i większej własności wiejskiej i umożliwiłaby zarazem kolonizację ludu polskiego na zagrożonych posterunkach w Galicji wschodniej.

Autor artykułu w *Gaz. Nar.* projektuje, „że powinniśmy co najrychlej zebrać znaczne fundusze na utworzenie czysto ziemiańskiej instytucji bankowej, biorąc za wzór np. Bank ziemski w Poznaniu. Zadaniem owej instytucji byłoby: ratowanie zagrożonych posterunków. W nabytych przez bank majątkach możnaby, dla wycofania części kapitału, rozparcelować tereny gorsze, niekorzystnie położone, niezłączone z kompleksem głównym, a natomiast całość zaokrągloną wraz z dworem wydzierżawiać ludziom młodym, chętnym do pracy, duchem obywatelskim ożywionym, *nota bene* za czynszem niezbyt wygórowanym, wynoszącym od 3 i pół do 4 i pół procent uwięzionego kapitału. Gdyby z czasem któremu z tych dzierżawców polskich środki materjalne pozwoliły na nabycie na własność danego majątku, instytucja winnaby ułatwić nabycie tego na własność przez rozłożenie na spłaty rat dłużnych.

W razie trudności w wyszukaniu odpowiedniego dzierżawcy, należałoby przyjmować na tantjemy uzdolnionych administratorów z grona elewów akademji dublańskiej, szkoły czernichowskiej lub innych zakładów, pochodzących z rodzin o ile możności ziemiańskich.

W pewnych okresach czasu należałoby zwoływać zgromadzenia tych dzierżawców i administratorów dla wspólnej narady, dla przypomnienia im świętych ich obowiązków i szczytnego celu, dla zachęcenia się wzajemnego do usilnej, wytrwałej pracy, wstrzymywania się od hucznych zabaw, karciarstwa itp. a nadewszystko dla podtrzymywania w nich czystego ducha patrjotycznego. W ten sposób, dałby Bóg, stworzylibyśmy nowy zastęp dzielnych i sumiennych na glebie ojczystej obrońców świętej ziemi przodków.

Fundusze potrzebne możnaby zebrać przez włączenie do akcji Banku parcelacyjnego i Banku krajowego, naturalnie w granicach możliwych. Na ten cel powinny się też złożyć fundusze prywatne osób majętnych, w pierwszym rzędzie naszych magnatów, których, Bogu dzięki, jeszcze jest dość w kraju, a których kapitały bez pożytku dla swoich spoczywają po różnych, nie rzadko obcych instytucjach finansowych. Możemy też pójść za przykładem innych narodów, które, gdy kraj tego potrzebuje, nakładają na się dobrowolnie daniny narodowe. Gdyby ludzie, cieszący się zaufaniem ogółu, zaapelowali do ofiarności obywatelskiej, ziemiaństwo nasze, widząc w tem cel uchwytny: interes dobra publicznego oraz interes własny, nie szczędziłoby ofiar, jak nie szczędziło własnej krwi i mienia, ilekroć kraj tego odeń wymagał.

Przechodząc do szczegółów, proponowalibyśmy prócz zarządu głównego utworzenie komitetów powiatowych z marszałkami rad pow. lub prezesami oddziału Tow. gospodarczego. Od rozległości i konfiguracji powiatu zależałaby liczba członków. Zadaniem komitetów byłoby: 1. Zbieranie informacyj o stanie wszystkich majątków finansowo zagrożonych. 2. Wpływanie na właścicieli owych dóbr, by bez ostatecznej konieczności ojcowizny się nie pozbywali, z żydami w układy nie wchodzili, lecz kupno majątku bankowi ziemiańskiemu zaofiarowali. 3. Zwracanie uwagi na termina licytacyjne. 4. Prowadzenie kontroli nad sposobem gospodarowania dzierżawców czy administratorów majątków, przez ów bank nabytych. 5. Udzielanie wszystkich spostrzeżeń komitetowi głównemu, czy też radzie lub zarządowi projektowanego banku ziemskiego."

Oto zarys projektu. Jest on jednym z tych, które nie powinny pozostać — jak wiele innych — w fazie projektów, ale przyoblec się w czyn, bo naprawdę czas wielki bronić obszarów ojczystej ziemi przed obcą inwazją, gdy ona dziś już jak stugłowa hydra głowę podnosi i grozi nam wprost zagładą.

Ledwie powyższy projekt się pojawił, już odezwał się o nim syk gadziny hajdamackiej, która w obronie naszej własnej widzi zamach, oraz „zniszczenie Rusi". W pojęciu *Diła* nawet obszary dworskie są ruską własnością i te radeby ono podciągnąć pod zalew ukraińsko-hajdamacki. Chwyta się nawet groźby, bo pisze: Czyż mamy się dać żywcem pogrzebać, czy raczej chwycić się choćby i najradykalniejszych sposobów w obronie własnego życia?!

Myli się organ hajdamacki. My Rusi gubić nie chcemy, ale też nie chcemy być zagrzebani w błocie ukraińskiem i pójść pod noże i spisy tych neohajdamaków. Bronimy siebie i swej własności — i bronić jej musimy w tym stosunku, w jakim na ziemię naszą rośnie apetyt ruski.

Do dzieła więc, zanim jeszcze czas po temu! Potrzeba skorzystać z każdej chwili zapału, z każdego projektu, jeżeli on tylko wiedzie do tak pięknego celu, jak utrzymanie w naszych rękach choćby małego skrawka polskiej ziemi.

Wybory uzupełniające do sejmu.

Lwów 13 stycznia.

Październikowa secesja posłów ruskich ze sejmu galicyjskiego, odbije się głośnem echem przy bliskich już wyborach, mających uzupełnić lukę, powstałą przez wystąpienie 10 posłów, którzy czynami swymi złożyli smutne świadectwo dojrzałości politycznej kierowników polityki ruskiej.

Orgje, które radykalizm ruski święcił podczas strejków rolnych w lecie r. 1902; brutalna napaść rozzuchwalonej młodzieży na rektora uniwersytetu lwowskiego, napaść, która uzyskała milczącą, lecz tak wymowną aprobatę kierowników ruchu narodowego; wreszcie te tysiączne przykłady nienawiści i złej woli, które zebrane razem, dałyby straszny obraz rozwydrzenia politycznego ze strony pewnych partyj ruskich i przekroczenia tych granic, poza któremi stoi groźne widmo walki rasowej: — to wszystko sprawia, że w obecnej chwili przedwyborczej stajemy przed problematem, wobec którego nie względy sympatji lub niechęci, nie liczenie się z łatwymi efektami dla chwilowych korzyści, lecz zdrowa myśl polityczna i wzgląd na dobro zarówno ruskiego, jak i polskiego społeczeństwa, powinny kierować tymi, którzy powołani do rozstrzygania, decydować mają o obecnych kandydatach na posłów sejmowych.

Przedstawiciele narodu ruskiego w sejmie, powinni i muszą zrozumieć, że nienawiść ślepa, namiętna, tworząca fałsze i na tych fałszach usiłująca zbudować gmach wielkiej idei ruskiej, nietylko nie prowadzi do celu, lecz rzuca kamienie pod nogi tych, którzy we wzajemnem porozumieniu się widzą przyszłość jaśniejszą. Posłowie ruscy, którzy wolni od wszelkich zasadniczych uprzedzeń, unikając walk i licząc się z faktycznymi stosunkami, wejdą do sejmu pod hasłem wspólnej pracy z kolegami polskimi, spotykają się z życzliwem przyjęciem i pojednawczem usposobieniem Polaków względem Rusinów.

Pomiędzy byłymi posłami ruskimi znajdują się tacy, dla których idea łącznej pracy w zgodzie i wzajemnem zaufaniu jest przewodnią i decydującą w ich działalności. — Wspomnijmy tylko o drze Oleśnickim.

Takich mamy w sejmie nie wielu, ale przecież są i znajdują uwzględnienie w obozach polskich.

Chwila dzisiejsza daje znakomitą sposobność powiększenia tego zastępu, zjednoczenia go i popchnięcia przez to polityki polsko-ruskiej na tory właściwe.

Groteskowa uchwała klubu ruskiego, powzięta większością głosów w sprawie solidarności przy uzupełniających wyborach, jest dziecinną i nic nie znaczącą wobec ogromu zadania, spoczywającego na barkach przyszłych przedstawicieli społeczności ruskiej w sejmie!

Nie secesjoniści powinni powrócić do gmachu przy ulicy Marszałkowskiej, lecz z pomiędzy nich ci tylko, którzy wniosą ze sobą ideę organicznej, spokojnej, a intenzywnej pracy. Przy ocenianiu kandydatur ruskich powinien być decydującym dla zwolenników polityki większości sejmowej osobisty charakter każdego z kandydatów. Mianowicie, o ile który z nich będzie reprezentował kierunek sprzyjający propagandzie nienawiści klasowej i narodowej, powinien być zwalczany, bo kraj potrzebuje spokoju, potrzebuje dodatniej pracy do podźwignięcia się z nędzy materjalnej i zastoju kulturnego.

Nie mamy zamiaru na razie wdawać się obecnie w ocenę wartości poszczególnych byłych posłów ruskich, jako domniemanych kandydatów przy wiosennych wyborach. Zajmiemy się dziś tylko krótko jednym z nich, pozostawiając krytykę innych do następnych artykułów.

W powiecie *par excellence* ruskim, w Dolinie i okolicy, posłował do sejmu proboszcz z Lecówki ks. Bohaczewski. Przeszedł on dzięki poparciu Polaków, którzy spodziewali się ujrzeć w nim kapłana, wcielającego w czyn Chrystusowe zasady miłości bliźniego. Popierał go także odłam Rusinów, pragnących za pośrednictwem ks. Bohaczewskiego wnieść do sejmu element spokoju i pracy.

Niestety, nadzieje zawiodły, Ks. Bohaczewski wstąpił w szeregi śmiertelnych wrogów wszystkiego, co polskie, a działalność jego ograniczyła się tylko do wnoszenia niefortunnych interpelacyj, które częstokroć dziwne światło rzucały na dojrzałość polityczną tego „męża stanu". Przypominamy tylko jedną z nich i mowę jego z okazji debaty budżetowej przy pozycji szkolnictwo ludowe.

Nie podnosząc ani jednego uzasadnionego zarzutu, zasypał radę szkolną krajową obelgami, nazywając ją i jej kierowników „stajnią Augjasza", skrytykował całe nasze szkolnictwo w sposób skrajnie nieumiarkowany, karczemny i brutalny i w ogóle występem swoim wyraził votum nieufności nie tylko tym, którzy kierują wychowaniem publicznem w kraju, zarzucając im stronniczość polityczną i brak należytej rozwagi przy ocenianiu spraw szkolnych, ale również ogółowi nauczycielstwa, składającego daninę zdrowia i pracy oświacie ludowej.

Ks. Bohaczewski jako poseł ostatecznie skompromitował się; jako poseł ruski nie zrobił niczego dla narodu ruskiego, tylko swoimi namiętnymi występami szkodził mu.

Czyż można wobec tego dziwić się, że rozgoryczenie inteligencji i włościan w dolińskim powiecie zwraca się przeciw niemu?

Czyż nie można podziwiać jego... odwagi, okazującej się w chęci powtórnego posłowania.

Ale ks. Bohaczewski przeliczył się. Opinja powiatu — jak nam donoszą z Doliny — zwraca się przeciw niemu. Włościanie, nauczycielstwo i część duchowieństwa ruskiego głośno wypiera się księdza posła i spraw jego.

Natomiast oczy wszystkich zwracają się ku nowemu kandydatowi, Rusinowi, ks. Bazylemu Nawrockiemu z Doliny, widząc w nim człowieka, który oparłszy się na tradycji, szanuje rzeczywiście w życiu religijne i polityczne unje dawne.

Informacje nasze stwierdzają, że kandydatura ks. Nawrockiego ma szanse zupełnego powodzenia. Nauczycielstwo całe stoi za nim, jako za obrońcą swoich praw, włościanie popierają go, jako życzliwego przyjaciela ludu, a nawet ogół księży ruskich głośno objawia swoją sympatję dla ks. Nawrockiego. Jednem słowem, Rusini widzą w nim szczerego patrjotę, Polacy zaś Rusina, dla którego wspólna historja i tradycja jest świętą, a dźwięk polskiej mowy miłym.

Zresztą ogół Polaków w powiecie dolińskim przyszedł już dawno do przekonania, że mandat powiatu należy się Rusinowi, zwłaszcza w dzisiejszych stosunkach, w których powodzenie kandydata Polaka jest wykluczone.

Podniesioną niedawno kandydaturę p. Adama Grabowieńskiego, można brać chyba ze strony humorystycznej, gdyż przy tych wyborach obchodzić będzie 25-letni jubileusz kandydowania — bez rezultatu. Zresztą nad tą efemeryczną kandydaturą opinja publiczna już przeszła do porządku dziennego.

Wobec tego w ks. Nawrockim widzimy przyszłego posła sejmowego, który powiększy zastępy tego rodzaju ludzi, jak Oleśnicki i przyspieszy może już niedaleki czas, w którym dla pożycia i zgody polsko-ruskiej zabłyśnie jutrzenka lepszej przyszłości.

Przyrzeczenia królów pruskich.

W chwili, gdy w antypolskiej kuźni kuje się nowy zamach na język polski obywateli państwa pruskiego, zamach najpotworniejszy, jaki kiedykolwiek zwycięzca wykonał na ujarzmionym, żeby mu o własnych sprawach nakazać radzić w obcym mu języku, *Dziennik berliński* przypomina twórcom zamachu, iż oni odbierają Polakom resztę swobód politycznych, wykraczają wręcz przeciw jasnym zobowiązaniom międzynarodowym rządu pruskiego, a przedewszystkiem przeciw najuroczystszym zobowiązaniom królów pruskich.

Przypomnienie to iście na czasie. *Dziennik berliński* przypomina, że gdy w r. 1815 przy rozbiorze Księstwa warszawskiego dostał się Prusom departament poznański i bydgoski z wyjątkiem Kalisza, a z dodaniem Gdańska, Polakom poczyniono wówczas ze strony pruskiej rozmaite przyrzeczenia w rozmaitych kierunkach, a także i na polu edukacji.

W toku obrad wiedeńskich pełnomocnik W. Brytanji lord Castlereagh doręczył konferencji notę z dnia 12 stycznia 1815, odnoszącą się do losów Polski. Między innemi pisał, że „wypada koniecznie ugruntować pokój ogólny na całym obszarze ziemi, który dawniej Królestwo polskie tworzył, na trwałych i liberalnych podstawach." „Doświadczenie nauczyło, iż ani szczęście Polaków, ani pokój w tej ważnej części Europy zachowanym być nie może, jeżeli się nie uszanuje zwyczajów i obyczajów tego narodu. Bezskutecznie, aczkolwiek z zaciętą wytrwałością wypróbowano środki, aby przez instytucje, przeciwne ich zwyczajom i uczuciom, wpłynąć na nich, aby zapomnieli o istnieniu samodzielnem i o języku narodowym. Srodki te posłużyły tylko ku temu, iż wywołały uczucie niezadowolenia i poniżenia godności i nigdy one innego skutku mieć nie mogą, jak wywołać powstanie a w umysłach wzbudzać wspomnienie nieszczęścia."

Lord Castlereagh wyraził imieniem W. Brytanji gorące życzenie, aby monarchowie, którym poruczony jest los narodu polskiego, zobowiązali się wzajemnie, zanim Wiedeń opuszczą, do traktowania tej części ludności, która się dostanie pod odnośne ich rządy, jako Polaków.

W odpowiedzi na powyższą notę, imieniem króla pruskiego kanclerz państwa książę Hardenberg odpisał co następuje: „Podpisany, odebrawszy rozkazy swego króla i pana co do noty Waszej Ekscelencji mylorda Castlereagha względem polskich stosunków, oświadcza iż wyłuszczone tam zasady co do sposobu rządzenia polskiemi prowincjami, które są pod berłem trzech mocarstw, z uczuciami J. K. Mości zupełnie się zgadzają. Tylko przez trwałe i liberalne zasady można ustalić pokój tych prowincyj, jakoteż przez administrację, odpowiednią obyczajom i duchowi ich mieszkańców. Tak postępując sobie, pokaże się ludom, iż narodowe ich istnienie trwać może niezależnie od politycznego systemu, z jakim los ich powiązał".

Układ prusko-rosyjski z dnia 3go maja 1815 zabezpieczył Polakom ich narodowość na wszystkich polach, a król pruski Fryderyk Wilhelm III oświad-

---

89)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Stanisław czoło zmarszczył. Widział siebie na pysznym rumaku, wjeżdżającego w mury Wawelu, widział dumną postać pana marszałka, szereg panów i niewiast dostojnych, uśmiech panny Zebrzydowskiej w stronę jego posłany — i zaciął usta i z mocą rzekł:

— Nigdy!...

Boruta głową poważnie poruszył.

— Nigdy?... Brr!... jak ono mi grobem zapachło!...

Starościc nie odpowiedział nic, zaciął się jeno więcej i gniewny wyszedł z komnaty. Ale nie wiedział sam, dokąd miał iść, co zrobić z kilku godzinami wieczoru, które czuł, że okrutnie powolnie iść dziś będą. Do zbrojowni zaszedł, ale wszystko, co miał wziąć z sobą, w pogotowiu leżało: szaty paradne, broń ozdobna, rynsztunek rycerski, pasy i skóry rysie, które przez ramiona przerzuci, wjeżdżając na dwór pana marszałka; do stajen podybał, lecz się w pół drogi zawrócił, choć miał wielką ochotę na grzbiet pierwszego konia skoczyć i bez pamięci gnać w cwał, choćby na karku złamanie. Lżejby się czuł, gdyby burza rozgrzmiała nad jego głową, pioruny uderzyły. Ale niebo nie miało zamiaru panu starościcowi dogodzić; czyste było i błękitne, gdzieniegdzie tylko poszarpanemi piórami obłoków przetrzęsione, które na zachodzie rozsnuły się w pasma srebrzyste, gdzieniegdzie złotem i czerwienią przetkane; słońce jeno zapaliło się kolorem ognistym, lecz więcej złota, niż ognia miało, co znakiem było spokoju i ciszy, nie wichru i burzy.

Wszystko oporem stawało dzisiejszemu usposobieniu starościca; to niebo błękitne, te masy obłoków, ta cisza przedwieczorna z łagodnem złotem zachodzącego słońca.

Spojrzał na drzewa —

Stały spokojne, choć cichy szept z piersi ich płynął.

Spojrzał na kwiaty —

Jedne stuliły, inne rozchyliły listki swych koron i pachły silniej, niż w dzień...

Gniewają go drzewa, gniewają kwiaty, to rozmodlenie się świata całego przed snem.

Zaszedłby do pana ojca, ale wie, że zaraz o pannie Zebrzydowskiej prawić mu będzie i mówić o honorze, jaki ród Stempkowskich spotyka. Do djabła z honorem tym, gdy żółć się w wątrobie burzy, gdy łamałby, szarpał i gryzł. Nie rozerwie go dziś i pan Sieniawski, z którym nigdy uczciwie mówić nie umiał, a cóż teraz! Bombiasty łeb pana łowczego irytował go zawsze, teraz pięściąby weń dał z satysfakcją wielką i jeno dziwować się może, że panna siostra bomby tej nie widzi...

— Honor! honor!... Sieniawski!... tfu! — splunął... i wsparł się o barjerę krużganku, jakby roztrzaskać ją chciał.

Z Witem się spotkać?...

Juźci!...

Z panem Marcinem?...

Trzasnąłby z nim w szable z zadowoleniem okrutnem, ale wie, że pojedynku nie przyjmie — towarzysz jego podróży!... Potrzebny!

W chwilach takiej ciszy wieczornej, gdy z mrokiem dzień jeszcze się zmaga, lubił wchodzić do pokoju matki i na pogawędce czas z nią przepędzać. Dziśby pomiędzy nim a nią cień jakiś się wsunął i usta zamknął.

Piękne czoło starościca zarysowuje się w bruzdy, westchnienie porusza pierś, policzki zaczynają palić...

Wstrząsnął się — potargał koronkowy rękaw koszuli i krokiem szybkim do izby swojej wpadł, na łoże się rzucił, ręce obie pod głowę założył i w pułap się zapatrzył.

Mrok zalał izbę — cisza — wzdychała tylko szybko zmęczona pierś starościca.

Ktoś drzwi poruszył — otworzył. Pan Stanisław zatrzymał dech...

— Jesteś, Stachu? — w szarość komnaty wpadł głos pana starosty.

Odpowiedzi nie było.

Kroki oddaliły się.

— I czego pan ojciec chciał? — mruknął starościc. — Wżdy jadę — wezmę — przyniosę wam honor i kupę dzieci napłodzę!...

Zwinął się na łożu, jak wąż..

Znowu szmer — drzwi się poruszyły, biała, dziewicza postać stanęła w progu.

Stanisław się zerwał — skoczył i za ręce obie białego ducha uchwycił... Serce mu biło jak młot, szał go ogarnął. Przycisnął do piersi nie broniące się wiotkie ciało dziewczyny i na usta, gorący jak żar, pocałunek złożył...

— Kogo ty całujesz, Stachu? — szept zabrzmiał.

Starościc zrobił krok w tył.

— To... ty... Tereniu?...

Stał chwilę z głową opuszczoną ku piersi, jak winowajca na gorącym uczynku przyłapan.

W izbie mroczno było, choć już księżyc nad lasy dalekie wzbił się i co wynioślejsze mury zamczyska srebrnem światłem oblewał a gzymsy i krajniki obszywał lamą złotą.

Terenia nie widziała twarzy brata, ale taka gorącość od niego szła, że nie potrzeba było ni miesiąca, ni światła dziennego, by poznać, że płomieniem a ogniem buchał. Oddychał szybko, choć ukryć to chciał — a tu i księżyc pomiędzy zębami baszty ukazał się, jasnym promieniem załamał się o mur i jako zdrajca niegodny, do izby wpadł nagle, postać całą, skonfundowanego pana Stanisława oświecając. Starościc chciał w cień się usunąć, ale w tej chwili podeszła do niego Terenia i nic nie mówiąc, cicho na palcach się wspięła, objęła za szyję, jagodami, ust, a ręką od uścisku wolną dotknęła piersi brata i skroni. Starościc tłumił oddech, lecz to się na nic nie zdało: krótki był ale pełniejszy; stokroć gorzej było z sercem niespokojnem, z owym przedziwnym życia zegarem, który rozkazów niczyich nie słucha, żadnej subordynacji nie zna, a teraz miarę wszelką utracił i z normy całkiem wyszedł...

— Gorące masz usta — braciszku — jak żar!... — szepnęła Terenia. — Piersi twojej tchu brak, a skronie biją, a serce kołata, jakby tam niepokój był, może choroba, może strach!..

— Strach! — odszepnął starościc.

— Jak ty mnie dziwnie pocałowałeś w usta... jak ty mnie dziwnie pocałowałeś!...

Starościc ruchem gwałtownym przytulił siostrę do piersi, a ona, nie odejmując głowy, o ramię jego oparta, szeptała dalej głosem tak cichym, jak strumyk leśny, gdy po kamieniach bieży i szemrze:

— Jakto dobrze, Stachu, że ten pocałunek mnie spotkał; jak to dobrze, Stachu, żeś się... omylił!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

czył w dokumencie, ratyfikującym rzeczony układ, co następuje: „Przeczytawszy układ i jego dodatki, rozważywszy go i treść jego należycie, i uznawszy go za zgodny z wolą Naszą, potwierdzając i ratyfikując go, przyjmujemy i uznajemy go za ważny dla Nas i następców Naszych i przyrzekamy na Nasze królewskie słowo, iż przyczynimy się do tego, że wiernie i sumiennie wykonany będzie“.

Obejmując w posiadanie W. Ks. Poznańskie, król pruski w odezwie do Polaków, zapewnił ich, że chociaż wcieleni do Prus, nie stracili ojczyzny i nie potrzebują się wyrzekać narodowości swej. „Język wasz — woła król — obok niemieckiego we wszystkich publicznych czynnościach ma być używany“.

Nie pomnimy już, który z królów pruskich ostatniego wieku powiedział raz publicznie: „An einem Königswort darf man nicht rütteln und nicht deuteln“, co znaczy, że w monarchicznem państwie słowo króla ma taką moc, iż nie można go obalić, lub fałszywie sobie tłómaczyć. A jednak co uczyniono z uroczystem przyrzeczeniem, jakie król Fryderyk Wilhelm III dał kongresowi wiedeńskiemu i Polakom w imieniu swojem i w imieniu swoich następców?!

Ale prawda, toż nie kto inny jak Bismarck, monarchista z przekonania, który nawet na nagrobku swoim kazał wyryć wiernopoddańcze słowa „najwierniejszy sługa swego króla“, nie wahał się powiedzieć publicznie w izbie junkrów, że takie przyrzeczenia królewskie nie warte są złamanego szeląga.

I dziwić się tu, że wobec nieposzanowania, jakie junkrowie pruscy mają dla uroczystych przyrzeczeń swoich królów, jedna trzecia część narodu niemieckiego stoi dziś w obozie antimonarchicznym!

Mały fejleton.

Czarownica z Marly.

Na krótki czas przed zgonem powiedział znany powszechnie lekarz chorób nerwowych dr. Charcot, że, jeszcze przed upływem pięćdziesięciu lat, wznowią się u nas procesy czarownic tylko pod zmienioną nazwą. Prędzej, aniżeli spodziewał się, sprawdziła się jego przepowiednia. Bezwarunkowo na nazwę modernistycznego procesu czarownic zasługuje rozprawa, jaka niebawem toczyć się będzie przed trybunałem przysięgłych we Francji w Marly.

Oskarżoną jest kobieta nazwiskiem Martin, obdarzona niezwykle silną zdolnością suggestji.

Ofiarą jej daleko sięgających planów padła bogata wdowa Chappuis, która uległszy suggestji p. Martin, zapisała jej cały swój majątek. Skoro tylko to przyszło do skutku, było jedynem pragnieniem pani Martin przyspieszenie śmierci bogatej wdowy.

Pani Martin, powszechnie znana w Marly pod nazwiskiem, czarownicy, była jednakże bardzo wykształconą czarownicą.

W czasie rewizji, przeprowadzonej w jej mieszkaniu, znaleziono obfitą bibljotekę, złożoną prawie wyłącznie z dzieł naukowych, których treścią jest nauka spirytyzmu, magnetyzmu i okkultyzmu. Nowożytna czarownica pilnie oddawała się tym studjom, gdyż świadczą o tem liczne zapiski, skreślone jej ręką na marginesach dzieł. Również nie obcemi jej były tajemnice trucizn, których cały niemal arsenał znaleziono w jej mieszkaniu.

Jakkolwiek służąca zmarłej Chappuis zeznała w śledztwie, że p. Martin dawała jej wąchać otwarte flaszeczki, z których ulatniały się trujące gazy, to jednak sędzia śledczy stanowczo zaprzecza temu przypuszczeniu, natomiast stanowczo twierdzi, iż powodem śmierci zdziecinniałej staruszki, jest racjonalnie przeprowadzona suggestja.

Za tem przemawia przedewszystkiem okoliczność, że Chappuis zmarła bezpośrednio przed zasuggestjonowanym terminem śmierci, w dniu Nowego roku, rażona apopleksją serca. Prócz tego pani Martin nie odstępując od tradycyj historycznych, corocznie wierzyła silnie w ich praktyki, a przedewszystkiem w tak zwane „En voûtement“, którym też często posługiwała się.

Istotą tego zwyczaju jest następujące postępowanie:

Czarownik kształtuje z wosku figurkę, podobną do osoby, na której losy pragnie pozyskać pewien wpływ. Następnie wystarawszy się o jej włos, igłę i część ubrania, przystraja figurkę w wymienione przedmioty. Poczem wymawia formuły błogosławieństwa, jeśli pragnie danej osobie wyświadczyć przysługę, w przeciwnym zaś wypadku, wśród miotania przekleństw, przebija serce figurki i ćwiartuje ją na kawałki. W tej samej chwili dana osoba powinna zginąć.

W jaki sposób spowodowała p. Martin śmierć duchowo słabej Chappuis, wykaże niebawem śledztwo prowadzone przez sędziego Mangin-Boquet.

KRONIKA.

Lwów 13 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota —3° R. Pogoda.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego, elewów ewidencyjnych Edwarda Gismana i Zdzisława Warchałowskiego, geometrami ewidencyjnymi II klasy w XI klasie rangi.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistę sądowego w Tarnobrzegu, Grzegorza Marcisza, oficjałem kancelaryjnym z pozostawieniem go na dotychczasowem miejscu służbowem.

Do komisji krajowej dla regulacji rzek kanałowych, urzędującej pod przewodnictwem namiestnika, zamianował wydział krajowy swym delegatem administracyjnym członka wydziału krajowego, dra Tadeusza Pilata, zaś zastępcą członka wydziału krajowego, dra Józefa Wereszczyńskiego; delegatem technicznym dyrektora krajowego biura meljoracyjnego Andrzeja Kędziora, zastępcą starszego inżyniera kraj. biura meljoracyjnego Jana Haponowicza.

Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała:

A) Pocztmistrzami I klasy 4 st. pocztmistrzów II klasy: Karola Nahlika w Turce obok Kołomyji, Adrjana Dąbczewskiego w Jabłonowie do Chabówki, Dymitra Wawryka w Limanowej, Alojzego Witkowickiego w Krakowie 6, Henryka Krzanowicza w Kalwarji, Zygmunta Małeckiego w Ropczycach, Józefa Szelińskiego w Bohorodczanach, Leopolda Eckhardta w Lisku.

B) Pocztmistrzami II klasy: pocztowego urzędnika pomocniczego Ludwika Jurczyka w Wojniłowie, poczt. urzędn. pomocn. Helenę Osińską w Tyczynie, poczt. urzędn. pomocn. Wandę Nowicką w Przecławiu, eksped. poczt. Helenę Grodzicką w Jurowcach do Jeleśni, poczt. urzędn. pomoc. Konstantego Trocia w Hłuboczku wielkim, eksped. poczt. Chanę Zimmermanównę w Krukienicach, poczt. urzędn. pomocn. Franciszka Romańskiego w Toustem, eksped. poczt. Marjana Kosseckiego w Głowie, poczt. urzędn. pomoc. Władysława Kozę w Jabłonowie.

C) Nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Dzikowie starym ekspedjentce poczt. Wilhelminie Zehetgruber z Kosienic, w Komańczy ekspedytorce poczt. Ludwinie Gadomskiej z Ohladowa, w Zawadce obok Kałusza Zofji Łuckiej, w Wygnance na dworcu koleji naczelnikowi stacji Józefowi Krzyżanowskiemu, w Ławocznem na dworcu kolei naczelnikowi stacji Tadeuszowi Kozarynowi, w Bestwinie ekspedjentce pocztowej Zofji Florczykównej z Porąbki, w Porąbce Idzie Probstowej, w Izdebkach poczt. urzędn. pomocn. Helenie Bilekównej, w Woli zarzyckiej poczt. urzędn. pomoc. Kazimierze Witkowskiej, w Czarnokońcach Marji Köhler, w Niegowcach Erazmowi Iskrzyńskiemu, w Tłusteńkiem Włodzimierzowi Karpińskiemu, w Paryszczu Helenie Lipańskiej, w Dziewinie Józefowi Adamowiczowi, w Olszanicy koło Złoczowa Ludmiłowi Zazulińskiemu, w Cieklinie Marji Malikowskiej, w Kosienicach Leonowi Mosiewiczowi, w Siemikowcach Janowi Pitułce z Sosnowa, w Brzezinach Józefowi Jurkiewiczowi, w Tarnowcu Stefanji Meissnerównej, w Ptaszkowej na dworcu koleji naczelnikowi stacji Michałowi Orlińskiemu, w Bednarowie na dworcu koleji naczelnikowi stacji Kornelowi Krzyżanowskiemu, w Bachorzcu Juljuszowi Waluchiewiczowi, w Ostapiu Michałowi Daniłowiczowi z Mlak, w Buczkowicach Aleksandrze Falęckiej, w Matyjowcach na dworcu koleji naczelnikowi stacji Karolowi Baumgartnerowi, w Podszumlańcach Wandzie Ekiert, w Mlakach poczt. urzędn. pomoc. Bronisławie Boddin, w Mrówli emer. wachm. żand. Janowi Siekierzyńskiemu, w Szczyrzycach emer. oficjałowi sąd. Tadeuszowi Dunikowskiemu, w Witkowie nowym poczt. urzędn. pom. Sewerynowi Kaczkowkiemu, w Hołyniu ekspedjentce poczt. Helenie Rościszewskiej z Psar, w Psarach ekspedytorowi poczt. Alfredowi Fripplowi.

Z kolei państwowych. Na szlaku Borki wielkie Grzymałów, podjęto napowrót ruch ogólny z dniem 13 bm.

Towarzystwo „Związek rodzicielski“, poszczycić się może coraz większym rozgłosem i uznaniem u osób, które śledzą pracę tego towarzystwa i bliżej jej się przyglądają. Osią działalności tego towarzystwa, które ma na celu fizyczne i moralne wykształcenie młodzieży, jest utrzymywanie domów opieki w różnych budynkach szkolnych. Dzieci ubogich rodziców, licho odziane i odżywiane, przychodzące do szkoły o głodzie i zziębnięte, otrzymują pod wieczór skromne ciepłe odżywienie, bo też fundusze towarzystwa są skromne, a niejedno chłopię lub dziewczątko, niedostatecznie odziane, ogarnia się cieplejszą odzieżą. Przeszło tysiąc dzieci ubogich rodziców doznaje tej iście rodzicielskiej opieki. Nie ma dosyć słów uznania dla nauczycieli i nauczycielek za ich pomoc, której w zupełne zaparciem się i przejęci swem zadaniem, udzielają w domach opieki. W obec ogromnej liczby ubogiej dziatwy zachodzi nagła potrzeba otwarcia dalszych domów opieki i dostarczania dziatwie pożywienia i odzieży w sposób obfitszy aniżeli dotychczas, fundusze towarzystwa jednak zanadto są skromne, by o rozwinięciu opieki w szerszych rozmiarach marzyć pozwoliły. Godziwą więc będzie rzeczą, jeżeli ludność naszego grodu przez jak najliczniejsze przystąpienie do tego towarzystwa przysporzy mu potrzebnych, a tak szlachetnie użytych funduszów. A ofiara nie jest bynajmniej zbyt wielką, roczna wkładka bowiem członka dobroczyńcy wynosi 24 kor. członka zwyczajnego tylko 4 koron, spłacalne w ratach kwartalnych po 6 względnie 1 koronie.

Zgłoszenia przyjmuje biuro rady szkolnej okręgowej w ratuszu i stacja ratunkowa (plac Strzelecki) tudzież kursorowie, zbierający wkładki.

Pocztowe druki ruskie. W *Gazecie Narodowej* czytamy: Jeden z „podatników“ lwowskich chciał przesłać pocztą podatek osobisto-dochodowy i zażądał w urzędzie pocztowym przy placu Akademickim blankietu czekowego w języku polskim. Wydano mu blankiet niemiecko-ruski. Na zapytanie, dlaczego urząd nie wydaje blankietów polskich, odpowiedziano mu, że poczta wydaje blankiety takie, jakie jej z Wiednia nadsyłają. Nie poruszalibyśmy tego faktu, gdyby on był wyjątkowym. Ale przytrafiać się zaczyna zbyt często, że publiczność nasza otrzymuje rządowe blankiety w językach niemieckim i ruskim, a w języku swoim otrzymać ich nie może. Być może, iż pochodzi to ztąd, że władze centralne, słysząc ustawicznie lamenty ruskie o „ucisku“ języka ruskiego i o ruskie druki, nasyła do naszego kraju druków tych więcej, niżeli Rusini skonsumować są w stanie, a potem urzędy tutejsze nie wiedząc, co z tymi drukami zrobić, rozpychają je między publiczność polską. Przeciw temu jednak stanowczo zastrzedz się musimy. Jest rzeczą odnośnych władz, wywiedzieć się z urzędu statystycznego o istotnym stosunku ludności polskiej i ruskiej i o istotnych ich potrzebach i w miarę tego zaopatrywać urzędy w druki polskie i ruskie. Nasz język jest naszem prawem i tego prawa strzedz musimy.

Echa strejku piekarzy. Sąd polubowny złożony z trzech pracodawców, trzech robotników i radcy magistratu dra Fiszera jako superarbitra orzekł, że pp. Tabaczyński, Kohos i Lewkowicz muszą przyjąć wszystkich robotników do pracy przez przeciąg 14 dni, tj. przez cały czas jak istnieje prowizoryczna umowa. Inni majstrowie, którzy nie chcieli zgodzić się na warunki ugody strejkowej, wezwani do sądu, oświadczyli, że na ugodę zgadzają się. Lewkowicz orzeczenie sądu przyjął, tylko p. Tabaczyński zastrzegł sobie trzy dni do namysłu, co do uznania kompetencji sądu polubownego.

Rewizja piekarń. Od bardzo już dawna zapowiadana rewizja piekarń przez komisję miejską, rozpoczęła się wczoraj wreszcie. W skład tej komisji wchodzą ze strony magistratu pp. Marcichowski, Dżułyński, Szeremeta i lekarz miejski dr Serbeński, jakoteż ze strony piekarskiej korporacji pp. Schirmer (cechmistrz) i Metzger. Wczoraj zwiedzono cztery żydowskie piekarnie: przy ul. Miodowej l. 10, Zamarstynowskiej l. 2, Panieńskiej l. 19 i Żółkiewskiej l. 86. Wszędzie znalazła komisja taki brud i takie niechlujstwo, że co do wszystkich czterech, orzeczono natychmiastowe ich zamknięcie.

Kradzieże kolejowe w Krakowie. Akt oskarżenia w znanej sprawie kradzieży kolejowych jest już na ukończeniu i w tych dniach będzie ostatecznie zredagowany przez referenta prokuratorji radcę dra Kazimierza Czyszczana. Akt oskarżenia, z powodu bardzo wielkiego materjału, będzie bardzo obszerny, a rozprawa główna potrwa najmniej trzy tygodnie. Wezwanych będzie przeszło 100 świadków z różnych miast w monarchji i za granicą, nawet z Moskwy. Rozprawa toczyć się będzie na osobnej kadencji trybunału przysięgłych.

Strejk uczniów szkoły rolniczej w Kobiernicach. Uczniowie III roku krajowej szkoły rolniczej w Kobiernicach, zrażeni rzekomo nietaktownem postępowaniem kierownika szkoły p. Adolfa Ponińskiego, w nocy na poniedziałek opuścili gremjalnie zakład. Wezwana przez kierownika szkoły żandarmerja, aresztowała i sprowadziła z powrotem czterech uczniów. Obecnie bawi na miejscu w szkole, prowadząc śledztwo, radca wydziału krajowego p. Szyszyłowicz.

Sprzedaż „Głosu Narodu“. *Kurjer Lw.* donosi z Krakowa: Pani Rogoszowa, właścicielka *Głosu Narodu*, sprzedała wydawnictwo spółce, w której biorą udział dr. Beaupré, dr. Chramiec z Zakopanego i Władysław Łoziński we Lwowie.

Z wiedeńskiej „Polonji“. Komitet wieczorków mazurowych w Wiedniu, urządza w tym roku dwa wieczorki, mianowicie 19 stycznia i 8 lutego. Oba odbędą się w sali hotelu „Continental“. Protektorat objął p. Leon Biliński, gubernator Banku austro-węgierskiego.

Sensacyjny proces przeciw „Górnoślązakowi“. Pewien proboszcz polski ogłosił niedawno w *Górnoślązaku* artykuł, w którym stwierdził, iż każdy młody wikary śląski musi zobowiązać się rządowi, że będzie popierał antypolską politykę w kościele, aby otrzymać probostwo, bo rząd ma prawo mieszania się do obsadzania probostw, dzięki zabiegom kardynała Koppa, który w czasie walki kulturnej popierał to żądanie rządu pruskiego. Twierdzeniem tem, uczuli się obrażeni niektórzy księża niemieccy i stawili wniosek o ukaranie redaktora *Górnoślązaka*, jeżeli nie wyda nazwiska autora artykułu. W tej sprawie toczy się śledztwo, a rząd i kardynał Kopp zeznali, że im o takiem rozporządzeniu nic nie wiadomo. Redaktor *Górnoślązaka* chce przeprowadzić dowód prawdy i zawezwać kilkudziesięciu księży na świadków. Proces odbędzie się w Bytomiu.

Kandydatura Korfantego. Dnia 10 bm. odbyło się w Środzie zgromadzenie przedwyborcze, na którem do mandatów opróżnionych przez śmierć śp. posła Józefa Głębeckiego, ustanowiono jako kandydatów: Wojciecha Korfantego, hr. Macieja Mielżyńskiego z Chobienic, dra Krysiewicza z Poznania. Jako kandydatów do mandatu do parlamentu ustanowiono: dra Chłapowskiego z Bonikowa, mecenasa Czypickiego z Kośmina, dra Niegolewskiego z Poznania.

Katastrofa na morzu. Z Odesy donoszą: Stojący na kotwicy parostatek „Caryca“ zetknął się z francuskim parostatkiem „Nivernais“. Powstał popłoch na „Nivernais“. Znajdujący się na nim pielgrzymi tureccy zaczęli zeskakiwać do wody i 100 utonęło. „Caryca“, zerwana z kotwicy, wyrzuconą została na brzeg. Reszta pielgrzymów tureckich w liczbie 700 osób nie poniosła żadnych obrażeń. „Caryca“ została ściągniętą z mielizny.

Prochowe sprzysiężenie na Islandji. Dzienniki duńskie donoszą o ciekawym wypadku, jaki zdarzył się niedawno w stolicy Islandji, Reykjavik. Od dłuższego już czasu toczyły się układy między dyrektorem gimnazjum w Reykjavik i gronem nauczycielskiem, czy należy znieść naukę języków: greckiego i łacińskiego. Dyrektor zakładu sprzeciwiał się zniesieniu języków martwych, uczniowie najwyższej klasy natomiast byli wręcz przeciwnego zdania. W tym czasie mianował rząd ministrem dla spraw Islandji, krewnego dyrektora gimnazjum, Haffsteina. Rozgorączkowana walką młodzież, w przekonaniu, że obrońca studjów filologicznych znajdzie w nowym ministrze poważnego sprzymierzeńca, postanowiła urządzić wielką demonstrację. W tym celu napełniono prochem piec w pokoju, w którym przechowywano archiwum i protokoły zakładu, a następnie zapalono.

Nastąpiła eksplozja, która zniszczyła do szczętu pokój. Władze zamknęły szkołę; równocześnie zaś wdrożono jak najsurowsze śledztwo przeciw sprawcom wybuchu.

O Leonie XIII. Włoskie biuro prasowe *Eco della Stampa* w Medjolanie zebrało w 9 tomach 12.000 artykułów, ogłoszonych o papieżu Leonie XIII z powodu jego śmierci przez prasę świecką całego świata. Na zbiór ten złożyły się wycinki 2.500 najbardziej znanych czasopism, a w tej liczbie 370 włoskich, 255 francuskich, 240 szwajcarskich, 190 austrjackich, 150 niemieckich, 120 angielskich i amerykańskich, 100 hiszpańskich itd.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 12, godzina 7 rano notują: Christiansund +3·0, Wiedeń —4·0, Pola 2·0, Budapeszt —2·0, Florencja +2·0, Biarritz +8·0, Paryż —1·0, Monachjum —2·0, Berlin —3·0, Memel —13·0, Wilno —12·0, Bregencja +1·0, Gorycja —0·2, Rzym +4·0, Petersburg —3·0, Moskwa —18·0, Abazja +2·0, Lussin piccolo +10·0, Nizza +7·0.

Rozdział ciśnienia powietrza pozostaje podobny jak onegdaj. Depresje leżą ponad wybrzeżem norweskiem i morzem Śródziemnem; maksimum trzyma się ponad Rosją. Pogoda na wschodzie i południu przeważnie ładna, zresztą pochmurna lub mglista, stanowczo bez opadów i ogólnie zimna. W Galicji wschodniej i na Bukowinie trzymają ostre mrozy. W Czerniowcach notowano —25 C. Prognoza: Bardzo zimno.

Z kraju.

Chyrów. *(Sokół).* Dnia 29 grudnia za inicjatywą ruchliwej inteligencji miejscowej, zawiązało się gniazdo sokole. Odrazu zapisało się 75 członków. Po solennem nabożeństwie obrano przewodniczącym p. Popiela, którego ruchliwość i patrjotyzm daje najlepszą gwarancję pomyślnego rozwoju młodego towarzystwa.

Gorlice. *(Wybory).* Dr. Józef Radomyski został ponownie wybrany burmistrzem m. Gorlic 18 głosami na 34 głosujących. Członkami magistratu wybrani ponownie dotychczasowi asesorowie dr. Maurycy Stern, Teofil Wygrzywalski i Gerszon Weiss. Jest to wybór uzupełniający do listopada br.

Nowy Targ. *(Mężobójstwo).* Przed kilkunastu laty, wyemigrował z Nowego Targu do Ameryki dla polepszenia bytu, około 40-letni kuśnierz Jan Nowotarski i po kilku latach pracy, dorobił się znacznego majątku. Emigrant, zostawiwszy w domu 40-letnią żonę Marję Nowotarską i dwóch dorosłych synów. Nie mając widoków dla nich w Nowym Targu, sprowadził synów do Ameryki, sam zaś wrócił do Nowego Targu do żony, która jednak nie była zadowolona z powrotu męża, gdyż w jego nieobecności zawiązała ona w Nowym Targu miłosne stosunki z 30-letnim nieżonatym Janem Czubernatem, murarzem, mieszkającym obok niej. Nowotarski trudnił się naprawianiem korzuchów. Przed kilku dniami, gdy miał wyjść do wsi na robotę, żona dała mu gorącego mleka, po wypiciu którego Nowotarski udał się w drogę. W drodze już poczuł, że mu niedobrze po tem mleku i ledwie zdołał się zawlec do pierwszej chałupy wiejskiej, gdzie padł nieprzytomny i tego samego dnia życie zakończył. Doniesiono o tem sądowi w Nowym Targu, który przeprowadził przy pomocy lekarzy sądowych sekcję zwłok, poczem przesłano wnętrzności zmarłego do kliniki w Krakowie celem zbadania jakości i ilości trucizny, zadanej zmarłemu w mleku. Żonę uwięziono, a podejrzanego o współwinę kochanka Czubernata poszukuje żandarmerja.

Przeworsk. (*Tyfus plamisty*). Z magistratu król. woln. miasta Przeworska, otrzymujemy następujące pismo:

Odnośnie do umieszczonej korespondencji, jakoby w Przeworsku szerzył się tyfus plamisty, upraszam o umieszczenie sprostowania, że w Przeworsku tyfus plamisty w grudniu r. z. zupełnie wygasł, a targi i jarmarki odbywają się.

Świtalski, burmistrz.

* **Bal prasy.** Miejsca na bal prasy w amfiteatrze Filharmonji, można nabywać codziennie od godziny 3—6 popołudniu, u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (Lwów, ul. Akademicka l. 10). Ceny miejsc są następujące: Loże parterowe po 40 kor., mezaninowe po 50 kor., loże I piętra po 24 kor., II piętra po 12 kor., krzesła balkonowe po 5 kor., krzesła II piętra po 2 kor.

Bal prasy odbędzie się dnia 10 lutego.

Kalendarz „SMIGUSA“ na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Zarząd** Koła im. T. Kościuszki „T. S. L.“ przesyła niniejszem serdeczne podziękowanie gronu młodzieży śpiewackiej za zebranie po kolendzie kwoty 127 kor. 2 hal., tudzież Kółku mandolistów „Tambura“, które złożyło 138 kor. 80 hal. na cele „T. S. L.“ do rąk Koła im. Kościuszki.

* **Zebranie** członków Stow. katolicko-narodowego, odbędzie się w lokalu Stow. „Jedność“, Rynek l. 9, II. p. w poniedziałek dnia 18 stycznia b. r o godzinie 7-mej wieczorem z następującym porządkiem dziennym:

1. O biurze bezpłatnej porady prawnej Stowarzyszenia katolicko-narodowego. 2. W sprawie sankcjonowania ustawy o święceniu niedzieli, ref. dr. Tad. Bosakowski. 3. Przyspieszenie ubezpieczenia robotników na starość. 4. Zamykanie sklepów o godzinie 8 wiecz. 5. O zamykaniu szynków, ref. dr. Maksymiljan Thullie.

* **W Związku naukowo-literackim** (w dawnym lokalu przy ulicy Kopernika l. 7), mówić będzie we czwartek dnia 14 b. m. prof. dr. Wilhelm Bruchnalski o pieśni: „Boga rodzica“. Początek wykładu o godzinie 8 wieczorem.

* **Kasyno urzędnicze** urządza w dniu 16 stycznia b. r. t. j. w sobotę „wieczorek fjołkowy“ przy orkiestrze wojskowej. Lista otwarta do dnia 14 stycznia b. r.

* **Nowy tor ślizgawkowy** urządził „Sokół“ lwowski na własnem boisku (koło parku łyczakowskiego). Wstęp 20 hal., dla uczniów 10 hal. Początek o godz. 2 popołudniu.

* **Komisja urządzająca** dnia 27 grudnia r. z. przedstawienie dla dzieci „Z krainy legend polskich“ — z powodu wyjazdu p. Czaplińskiej i zepsucia się skyoptykonu, który ponownie z zagranicy zapisany za kilka tygodni dopiero przybyć może — widzi się zmuszoną przedstawienia powtórnego zaniechać i uprasza osoby, które nabyły bilety, o łaskawe odebranie pieniędzy. Należytość za bilety oddawać będzie komisja w piątek dnia 15 b. m. od godz. 6—8 wieczorem i w niedzielę dnia 17 b. m. od godziny 10—12 przed poł. ul. Zielona l. 4, I. p. Pieniądze zaś nieodebrane przeznacza się na polskie seminarjum naucz. w Cieszynie.

Zmarli:

Adam Pisarski, rewident dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, zmarł przedwczoraj w 50 r. życia.

Z Sokollów Stefanja Bitnerowa, żona nadinżyniera kolei państw.. zmarła w Krakowie w 50 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Jan Gabrjel Borkman“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

Jutro we czwartek „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J Offenbacha. W roli Heleny wystąpi panna Miłowska, a w roli Oresta panna Orczyńska.

W piątek po raz pierwszy „Dymisja“, zwykła historja z życia w 4 aktach przez Stanisława Rossowskiego, osnuta na tle wypadków lwowskich.

W sobotę „Don Juan“, opera w 3 aktach Mozarta.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Posłaniec nr. 6666“, operetka z prologiem Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Interes interesem“, komedja w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau.

Z teatru. Dzisiejsze popularne przedstawienie „Jana Gabrjela Borkmana“, danem będzie po cenach zniżonych, tj. popołudniowych.

Z dramatu. Piątkowe przedstawienie „Dymisji“, zapowiada się jak najlepiej. Autor jej, Stanisław Rossowski, zdobył sobie ogólne i szczere uznanie działalnością literacką, mającą także w swej przeszłości niejeden dobrze zasłużony tryumf sceniczny. — To też ostatnie jego dzieło, odznaczające się nieposolitemi zaletami, wystawione zostanie z wielką starannością. Próby z „Dymisji“, odbywają się codziennie, a w przedstawieniu bierze udział większa część naszych najwybitniejszych artystów.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 14 bm., wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Willy Burmestera, jednego z największych tegoczesnych skrzypków.

W piątek, 15 bm., odczyt sławnego poety francuskiego, Catulle Mendésa,: „O Wagnerze“ i „Literaturze francuskiej w XIX wieku“.

W sobotę, dnia 16 bm, druga reduta, kwiatowa, z zupełnie nowym, urozmaiconym programem.

W niedzielę, dnia 17 bm., koncert „Lutni“.

W poniedziałek, dnia 18 bm., odczyt znakomitej artystki Burgtheatru w Wiedniu, p. Adeli Sandrock i poety, Fryderyka Wernera von Oesteren.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, dnia 14 stycznia, „Wieczór śmiechu“. Pierwszy występ Adolfiny Zimajer. „Kajcio“, komedja w 1 akcie Dobrzańskiego; „Debiutantka“, komedja w 1 akcie Przybylskiego, z p. Zimajer; „Wdówka“, komedja w 1 akcie z francuskiego; „Kapela“, odśpiewa p. Zimajer; „Cztery temperamenty miłości“, odśpiewa p. Zimajer.

W sobotę, dnia 11 stycznia, popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Romeo i Julja“, tragedja w 5 aktach, a 11 odsłonach.

Adolfina Zimajer, której występy niedawno w letnim ludowym teatrze cieszyły się ogromnem powodzeniem, przyjechała na szereg gościnnych występów do tego teatru. Pani Zimajer wystąpi w wielu nowych wodewilach, nieznanych na lwowskiej scenie, a granych z ogromnem powodzeniem na scenach warszawskich

Rocznik żydowski. Nakładem spółki dla wydawnictw żydowskich we Lwowie, wyszedł z druku „Rocznik żydowski“ na rok 1904 (5664/5). Wśród prac literackich, któremi jest rocznik zapełniony, jest też studjum historyczne p. Majera Balabana: „Izak Nachmanowicz, żyd lwowski XVI wieku“, rzecz wielce zajmująca jako przyczynek do historji miasta Lwowa.

Izba sądowa.

Przemyśl, 13 stycznia.

(*Manifestacje socjalistyczne*).

Dziś rano rozpoczęła się przed trybunałem wyrokującym tutejszego sądu obwodowego rozprawa karna, przeciw Witoldowi i Tadeuszowi Regerom, drowi Liebermanowi, Janowi Żołnierzowi, Wincentemu Wojciechowskiemu, Michałowi Szczepańskiemu, Michałowi Steinmetzowi, Janowi Chrobakowi, Józefowi Kowalskiemu, Chaimowi Wolfowi, Józefowi Schifflerowi i siedmiu innym członkom partji socjalno demokratycznej, oskarżonym przez prokuratorję o to, że w czasie ulicznych manifestacyj na rzecz powszechnego prawa głosowania, urządzonych przez przemyski komitet socjalno-demokratyczny w miesiącu lipcu z. r., nie usłuchali wezwania do rozejścia się, lecz przeciwnie, szli w tłumie liczącym paręset osób, śpiewali „Czerwony sztandar“ i wznosili okrzyki.

Tłumowi zdawał się przewodzić Schiffler.

Przewodniczy rozprawie radca Polisiewicz, oskarża prokurator Kałużniacki, bronią zaś oskarżonych p. Wacław Reger i adwokaci dr. Mester, dr. Jonas i dr. Peiper.

Proces pisma „Zeit“.

Przed wiedeńskim sądem cywilnym zakończył się proces jednego z redaktorów założonego niedawno wielkiego dziennika *Die Zeit*, dra Ganza, przeciwko spółce komandytowej, wydającej to pismo.

Ganz zaskarżył spółkę o zapłacenie mu odszkodowania w sumie 36.000 koron za niedotrzymanie warunków kontraktu. Proces ten budził tu wielkie zajęcie, gdyż odsłonił nieco zakulisowe stosunki dziennikarstwa wiedeńskiego, a zwłaszcza walkę konkurencyjną między dziennikami *Zeit* a *Neue Freie Presse*.

Pismo *Zeit* założono znacznym kapitałem (podobno miliona guldenów) z wyraźną tendencja zabicia *Neue Freie Presse*. Naczelnym redaktorem jego jest dr. Kanner, dawniej korespondent wiedeński *Frankfurter Zeitung*. Gdy składano personal redakcyjny nowego pisma, przyjęto na jednego z redaktorów dra Ganza, jednego z najzdolniejszych współpracowników *N. Fr. Presse*. Wyznaczono mu pensję 14.400 koron rocznie i zawarto kontrakt tej osnowy, że na wypadek, gdyby wydawnictwo *Zeit* zerwało kontrakt z dr. Ganzem, to ma mu zapłacić karę konwencjonalną w wysokości półtrzeciarocznej pensji, t. j. 36.000 koron, a taką samą karę miał zapłacić dr. Ganz, gdyby on samowolnie kontrakt zerwał.

Dr. Ganz po kilku miesiącach skutkiem ustawicznych konfliktów z naczelnym redaktorem Kannerem przestał chodzić do redakcji, a więc właściwie on zerwał kontrakt, mimo to jednak on zapozwał spółkę wydawniczą do sądu o zapłacenie mu 36.000 koron, powołując się na to, że naczelny redaktor dr. Kanner sekaturami swemi uczynił mu pobyt w redakcji niemożliwym. Ilekroć bowiem Ganz przyniósł jakąś informację z ministerstwa i napisał na jej podstawie artykuł, Kanner nie pozwalał drukować go, zaznaczając, że in-

formacja była fałszywa, nadto zarzucał mu, że do pisma *Zeit* przemyca politykę *Neue fr. Presse*, że w omawianiu spraw węgierskich działa wbrew intencjom naczelnego redaktora itp. — Przesłuchano kilkudziesięciu świadków, a z zeznań ich okazuje się, jak nieubłagana nienawiść panuje między redakcjami tych dwóch konkurencyjnych pism *Zeit* i *Neue fr. Presse*. Wystarczyło bowiem w jakiejś kwestji wyrazić mniej więcej takie same poglądy, jakie wyraziła *Neue fr. Presse*, aby ściągnąć na siebie gniew i prześladowania kierowników *Zeit*. Ostatecznie wydał sąd wyrok, skazujący spółkę wydawniczą *Zeit* na zapłacenie drowi Ganzowi odszkodowania w wysokości pensji za pięć kwartałów, tj. 18.000 koron z 5 prc. odsetkami od dnia, w którym dr. Ganz przestał chodzić do biura, tj. od 15 września 1903.

Zaburzenia robotnicze w Kamienskoje.

W uzupełnieniu porannej depeszy o zawieszeniu robót w zakładach metalurgicznych „Kamienskoje“ (jekat. gub.), podajemy przyczyny i szczegóły tego faktu, wyrosłego na tle rozruchów robotniczych.

Dnia 2 stycznia, około godz. 7 wieczorem, robotnicy oddziału wielkich pieców, niezadowoleni ze zmiejszenia płacy, zaprzestali pracować.

Było to niespodzianką, kiedy bowiem w d. 29 grudnia r. z. wywieszono zawiadomienie o nowej normie wynagrodzenia od Nowego roku, wieść tę robotnicy przyjęli napozór obojętnie, wyrażając jedynie swoje nieukontentowanie na drugi dzień w sposób beznamiętny, zaznaczając przytem, że będą spokojnie oczekiwali na powrót z Jekaterynosławia dyrektora wielkich pieców i rozmówią się z nim o nowych warunkach wynagrodzenia.

Naraz, d. 2 bm. wieczorem cała osada zaalarmowaną została przeraźliwym sygnałem świstawki parowej, zwiastującym pożar. Na drogę wyległy tłumy robotników, pomiędzy którymi w zwartej grupie stali robotnicy przy wielkich piecach, głośno wyrzekając na zmniejszenie zarobków w wyrazach dosadnych i ordynarnych. Wszelkie perswazje dyrektora zakładów, Gużewskiego i komisarza Sytina nie osiągnęły pożądanego skutku. Przeciwnie, w odpowiedzi posypał się na nich grad kamieni, które silnie kontuzjowały inż. Gużewskiego, komisarza Sytina zaś zraniły dwukrotnie w głowę.

W tym samym czasie przed bramą oddziału wielkich pieców zebrał się tłum robotników innych oddziałów i spaliwszy bramę, wtargnął do wnętrza, łącząc się z kolegami. Następnie urządzono pochód przez ulice, podpalając po drodze zabudowania, dopuszczając się rabunku.

Spalono doszczętnie: dwa domy, mieszczące biura centralne fabryki i walcowni blachy, magazyn i dwa sklepy stowarzyszenia spożywczego, jadalnię dla robotników, mieszkanie dla głównego dyrektora inż. Wojniewicza. Prócz tego zrabowano mieszkanie inżynierów: Gużewskiego, Brajłowskiego i Bokszańskiego.

Właściwie mówiąc, ogół robotników nie brał czynnego udziału w rozruchach, przyglądał się tylko spokojnie wybrykom grupy swoich kolegów, nie przenoszącej cyfry 60 ludzi.

Na miejsce zaburzeń przyjechał tego samego dnia około godz. 3ej w nocy gubernator jekaterynosławski, hr. T. E. Keller, z oddziałem wojska i policji. Wówczas dopiero robotnicy rozeszli się i nieporządki ustały.

Kronika polityczna.

— Morawska komisja ugodowa — jak donoszą z Berna — odbędzie pierwsze posiedzenie dnia 22 b. m.

Komisja nie podzieli się tym razem na sekcje, ale w plenum będzie obradować nad kwestją uniwersytetów. Następnie będą desygnowani dwaj referenci, jeden dla czeskiego, drugi dla niemieckiego uniwersytetu. Co do wniosków, dotyczących czeskiego i niemieckiego uniwersytetu, rozstrzygnie plenum. Uchwała zależeć będzie od votum 7 członków wielkiej własności.

Politik twierdzi, że jeżeliby się nie udało na tej drodze dojść do porozumienia, to pozostałaby rządowi tylko droga, wskazana przez cesarza. Cesarz mówił mianowicie o drodze konstytucyjnej; zdaje się więc, że wezwie rząd, aby przedłożył izbie ustawę co do kreowania obu uniwersytetów.

— Na bankiecie „republikańskiego związku handlu i przemysłu“, wygłosił prezydent ministrów Combes mowę. Podniósł, że zbliżenie się kupców i przemysłowców do świata politycznego, dało bardzo dobre rezultaty i wystąpił przeciw atakom na rząd. Combes utrzymywał, że nigdy kredyt francuski nie był silniejszy niż w obecnej chwili. Pisma opozycyjne wykazują, jak wiadomo, przeciwne daty, zwłaszcza wielki spadek renty, oraz ubytek siły podatkowej.

Omawiając sprawy polityczne, zaznaczył Combes, że pokojowe usposobienie Francji, znalazło wyraz w dwu traktatach o sądy rozjemcze, oraz w sympatycznem przyjęciu monarchów, którzy odwiedzili stolicę Francji. Wszystkie myśli i dążenia Francji skierowane są ku pokojowi. Tylko nacjonaliści nie życzą sobie pokoju (?), gdyż chcą zachwiać republiką.

Właściwym jednak wrogiem Francji nie są — zdaniem p. Combesa — ani nacjonaliści, ani dawniejsi monarchiści, lecz „reakcja klerykalna“, w której służbie stoją rzekomo tamte stronnictwa. Reakcja ta, mówił p Combes, upadła, a zasługę tego należy przypisać blokowi.

Combes przedstawił dalej program prac najbliższej sesji parlamentu, który, jak wiadomo, zajmie się przedewszystkiem ostatecznem zgwałceniem kongregacyj i „uregulowyniem stosunku państwa do Kościoła“.

Japonja i Wszechpolacy.

Wiadomo już wszystkim, że naczelna rada „narodowych demokratów“ przewidując bliskie starcie się Japonji z Rosją, postanowiła zawrzeć z synami Nipponu sojusz zaczepno-odporny. Gdy na razie „Wszechpolacy“ nie rozporządzają jeszcze dobrze zorganizowanymi „legjonami“ zgodziła się strona druga, iż tymczasowo wystarczy obopólne poparcie... „moralne.“ Z jednej więc strony urząd spraw zagranicznych Japonji ma jak najdokładniej informować sojusznika o wszystkich swych celach i zamiarach, z drugiej zaś, główny organ „wszechpolaków“ wydawany w stolicy „galicyjskiego narodu,“ zobowiązał się popierać akcję sprzymierzeńca i przygotowywać grunt do przyszłego „realnego“ stosunku „japońsko-wszechpolskiego.“ Jaki ma być ten „realny stosunek,“ postanowiły obie strony zachować w tajemnicy — urzędownie przynajmniej bliższych szczegółów nie ogłoszono.

Lecz uważny czytelnik *Słowa Polskiego* z artykułów, a głównie depesz japońskich (o ile burze na kanale la Manche dojściu ich nie przeszkodziły) musiał już dociec jak to te „realne stosunki japońsko-wszechpolskie“ mają się ułożyć, a jeżeli przypadkiem nie byłby całkiem pewny, to zwracamy uwagę jego na wczorajszy wstępny artykuł *Słowa Polskiego* p. t.: „Obstrukcja czeska“ i na bardzo dowcipny fejleton w tymże numerze zamieszczony pod skromnym napisem: „To i owo.“

„Ależ w pierwszym jest mowa o Czechach i Körberze, a w drugim o tem, że „galicyjski naród“ nawet mówić po polsku nie umie — zawołasz zapewne łaskawy czytelniku po przeczytaniu wskazanych ustępów.

Zapewne — lecz na tem właśnie polega cała sztuka wszechpolitycznego pisania, a tylko małe koło wtajemniczonych wie o tem, że gdy wszechorgan lwowski mówi o Czechach, ma na myśli Japonję, Körber reprezentuje Rosję, prasa polska jakiego bądź odcienia, jest redagowana przez Pilca z Petersburga itd. itd., a że „naród galicyjski tego wszystkiego nie rozumie, to nic dziwnego, bo jest... conajmniej naiwny, jak stale dowodzi p. Diego, wszechfilozoficzny fejletonista *Słowa Polskiego* i specjalista od „ugorów“.

Właściwy sens artykułów *Słowa Polsk.* rozumieją jednak w Japonji, mają bowiem „klucz“ do odczytywania ich. Ostatnio zacytowane wywołały w Tokio szalone wrażenie, o czem donosi nam telegraficznie jeden z przyjaciół naszego pisma, tam chwilowo bawiący. Zwłaszcza ostatni ustęp, zapowiadający, że Czesi robią obstrukcję (czytaj: Japonja się zbroi) aby sprowadzić zmianę konieczną konstytucji (czytaj: doprowadzić do wojny z Rosją), stał się w niej tak popularnym, iż pewien poeta ułożył z niego piosenkę i po całem mieście śpiewają ją na nutę: „O! du mein lieber Augustin“...

Jednej tylko rzeczy nie mogą w Tokio zrozumieć, mimo klucza: Jak to mianowicie może być, iż w tym „galicyjskim“ kraju, czytelnicy gazet dzielą się na stałe kasty, czy partje. I tak: są czytelnicy z polityką obeznani i ci czytują wyłącznie *Czas*, natomiast *Dziennik Polski* rozumieją tylko... naiwni. „U nas — rzekł jeden z wybitnych mężów politycznych Japonji — podział taki „pracy“ byłby niemożliwy, ale widać na świecie jest inaczej, skoro tak pisze *Słowo Polskie*.

Zresztą zna ono widać dobrze społeczeństwo w pośród którego istnieje. A biedne to musi być społeczeństwo, które nie umie nawet swego własnego języka! Całe szczęście, że poddało się rządowi tak dzielnych wszechdziałaczy — ci doprowadzą je z pewnością tam gdzie... Tu polityk urwał, gdyż zawezwano go do p. Strańsky'ego (czytaj hr. Ita) na konferencję.

Oj, ma rację, ten polityk japoński: biedne to nasze społeczeństwo, a w dodatku, wszystko sprzysięga się na jego zgubę. Körber, Inlender, Jaworski, *Czas*, Koło polskie (z wyjątkiem p. Głąbińskiego), stańczycy, ludowcy, socjaliści, demokraci, wszyscy i wszystko pracuje, aby je zniszczyć — wszyscy dążą do zmiecenia go wprost z powierzchni ziemi. Jedni „wszechpolacy“ dbają o nasze dobro, jedynie ich przywódcy wiedzą, czego nam potrzeba, a jeżeli nas karcą i wyzywają od nieuków, zapleśnialców itp. pięknych przymiotów, to czynią to jedynie dla tego, abyśmy mogli lepiej zrozumieć — gdy nas wykształcą: — co to jest za różnica między być Polakiem — a Wszechpolakiem! — I o to się głównie „rozchodzi“ — ale w tem czysto polskiem słowa znaczeniu, jak chce je rozumieć organ wszechpolski...

Lecz, jak minęła już prawdopodobnie burza słynna na kanale la Manche, tak minie i wszystko inne — a zostanie tylko trochę... zapachu z japońsko-wszechpolskiego sojuszu.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. Komisja budżetowa delegacji austrjacktej prowadziła dziś dyskusję nad wczorajszem exposé ministra wojny. P. Derschatta przedłożył komisji do uchwały następujący wniosek: Delegacja rady państwa wyraża przekonanie, że podług postanowień ustaw ugodowych z r. 1867 nie ulega żadnej wątpliwości, że zarządzenia, odnoszące się do kierownictwa i wewnętrznej organizacji całej armji w monarchji są wyłącznem, osobistem prawem monarchy, wykonywanem bez współudziału odpowiedzialnego rządu i co do którego prawa ogólne zasady o współdziałaniu czynników ustawodawczych nie mają zastosowania.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Odpowiedź Japonji dla Rosji zażąda prawdopodobnie odpowiedzi w przeciągu oznaczonego czasu. Donoszą dalej, że rosyjski poseł w Soeul zawiadomił posła japońskiego, że straż rosyjskiego poselstwa nie wynosi więcej jak 126 żołnieży. Japoński poseł uczynił posłowi rosyjskiemu propozycję, mającą na celu uniknięcie starcia pomiędzy strażą pońską a strażą rosyjskiego poselstwa. Rosyjski poseł propozycję tę przyjął.

Waszyngton. Tutejszy chiński poseł zawiadomił sekretarza stanu w departamencie państwowym, że cesarz chiński zgodził się na żądanie Ameryki natychmiastowego ratyfikowania traktatu chińsko-amerykańskiego.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął po ukończeniu dyskusji szczegółowej, ustawę wojskową, ustanawiającą wysokość kontyngentu rekruta za rok 1903. Trzecie czytanie ustawy odbędzie się jutro.

Następnie rozpoczęła izba obrady nad polepszeniem płac urzędników.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Bałkanie.

Wiedeń. Z Serajewa donoszą tu, iż 4.000 uzbrojonych mirydytów obsadziło drogę, wiodącą od Prizrendu do Skutari, aby stawić opór reformie żandarmerji.

Stambuł. W Koczanie, w wilajecie skoplijskim, spłonął magazyn wojskowy. Przyczyna pożaru nieznana, przypuszczają atoli, iż ogień podłożyli powstańcy.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi, iż rząd czarnogórski postanowił wydalić z Czarnogóry wszystkich Albańczyków.

Rzym. Przywódca powstania macedońskiego Sarafow, rozmawiając z redaktorem *Giornale d'Italia*, powiedział co następuje: Rosja i Austrja czekają tylko na odpowiednią sposobność, aby tylko przystąpić do podziału Macedonji i dlatego spoglądają na siebie zazdrosnem okiem. Macedończycy wolą już zostać pod panowaniem tureckiem, gdyż przynajmniej wówczas mogą mieć nadzieję uzyskania niepodległości. Tylko interwencja Anglji, Francji, lub Włoch, którym Macedończycy ufają, może zapobiedz ponownemu wybuchowi powstania na wiosnę i wojnie Bułgarji z Turcją. Aby utrzymać pokój, należałoby pod auspicjami tych trzech państw ustanowić gubernatora chrześcjanina i nadać Macedonji taką autonomię, jaką ma Kreta.

Kronika z ostatniej chwili.

Rozstrzygnięcie konkursu. Kraków. (Tel. pryw.) Autorem projektu o godle „Krakuska“ na budynek magistratu krakowskiego jest prof. Wład. Ekielski architekt z Krakowa. Projekt ten zaleciła komisja jury do zakupna.

Proces o pół miljarda. Londyn. (Tel.) Przed tutejszym trybunałem rozpoczął się proces przeciw Whitackerowi Wrightowi, który jako generalny dyrektor „London and Globe Society“, przez fałszowanie bilansów tak to Towarzystwo, jakoteż inne zostające z niem w stosunkach, naraził na szkodę, wynoszącą przeszło pół miljarda koron. Sala zapełniona szczelnie publicznością, która z wielką uwagą śledzi przebieg procesu.

Dramat rodzinny. Drezno. (Tel.) Na cmentarzu w Tolkewitz pod Dreznem, pewien siodlarz z Kunersdorfu zastrzelił swego dziewięcioletniego syna, a następnie sam sobie odebrał życie.

Rabunek w banku. Z Kijowa donoszą, iż w wigilję Bożego Narodzenia st. st. (6 stycznia) zrabowano w osadzie Dobrzańce w gub. czernichowskiej bank tamtejszy. Trzech stróżów zamordowano. Rozbójnicy zbiegli.

Rozmaitości.

Długowieczność. W Lumpsa na Węgrzech, były rejent, Łazar Ruszsmadt, w wieku lat 105, dopiero na pół roku przed śmiercią począł szwankować na zdrowiu. Z Londynu donoszą: W Brighton zmarł niedawno tema najstarszy człowiek w Anglji, 110-letni Charles Green. Urodzony w dniu 22 sierpnia 1794 roku, do śmierci stale żył w biedzie. W młodości pracował na roli i przez całe 110 lat żył bez przerwy w hrabstwie Sussex. W 3 stuleciach, żyła i żyje dotąd pani Szarlotta Bardinal w Hezchies w belgijskiej prowincji Hamault Urodzona w r. 1799, kończy w dniu 16 września rb. 105 lat życia. Równie rzeźka fizycznie, jak i umysłowo, ujawnia dotąd wielką siłę żywotną.

Straszna tragedja na morzu. Jak już donosiliśmy, parowiec pocztowy, „Clallam“, który kursował między wyspą Vancouver i Séatle, zatonął, a śmierć w falach morskich znalazło 53 osób. Utonęły prawie same kobiety i dzieci. Gdy parowiec groził zatonięciem, kapitan statku kazał wszystkie kobiety i dzieci umieścić w trzech łodziach ratunkowych. Łodzie te atoli, rzucone przez fale, przewróciły się, a znajdujące się w nich kobiety i dzieci wszystkie utonęły przed oczyma mężów i synów, którzy stali na pokładzie, a nie mogli pospieszyć z ratunkiem. Dwa parowce, które „Clallamowi“ pospieszyły na pomoc, uratowały 30 mężczyzn, znajdujących się na statku.

Radium. Ze wszystkich stron świata nadchodzą wiadomości o odkrywaniu „źródeł radium“. W Kornwalji istnieją od lat trzydziestu kopalnie kopalnie rudy żelaznej, w których już od dwunastu lat dobywano także pewną ilość uranu. W przeszłym roku uległy one zalaniu, lecz teraz przekonano się, że w odpadkach minerału, marnujących się dotychczas bezużytecznie, znajdowały się znaczne ilości radium. Stwierdziła to z nadesłanych jej prób pani Skłodowska-Curie, oraz Wiljam Ramsay. Wobec niesłychanej kosztowności tego pierwiastku, przewyższającej cenę złota, rzucono się w okolicach kopalni do nowych przedsięwzięć kopalnianych. Amerykanie, Francuzi, Niemcy zakupują gorączkowo grunta w Kornwalji, które od razu niesłychanie podskoczyły w cenie. Na czele syndykatu stoi mr. Harris James. Na posiedzeniu rady miejskiej w Bath, w Anglji, odczytano list p. Richarda Strutta, który zawiadamia, że odkrył znaczną ilość radium w pokładach żelaza w ciepłych wodach Bathu. Z Rzymu znów nadchodzi taka wiadomość: Chemik Francolini ze Spoleto utrzymuje, iż Clitumno, w czasach starożytnych jako święta czczona rzeka Clitumnus, zawiera rad. Woda rzeki tej ma własność zabarwiania na fioletowo; doświadczenia wykazały, iż woda Clitumna każdemu rodzajowi szkła nadaje barwę ametystową.

Katastrofy. Z miasta Topeka w stanie Kanzas, w północnej Ameryce, donoszą o katastrofie kolejowej: Pod Willard pociąg na linji Chicago-Rock-Island spotkał się z pociągiem osobowym, roboczym. Ten ostatni został zupełnie rozbity. Pierwsze wiadomości głoszą, iż zabitych jest 30 osób; następne, że wszyscy pasażerowie zostali zabici lub ciężko ranieni.

Na wodach australijskich, okręt angielski uległ wypadkowi. Z Sydney donoszą, iż na brytańskim dwuszrubowcu III klasy Wallaroo, w podróży do Hobort, pękły kotły. Liczba zabitych i ranionych wynosi 43 osoby. 23 palaczów poniosło śmierć.

Coquelin i urzędnicy tureccy. Ciekawy przypadek wydarzył się niedawno w Pera, dzielnicy europejskiej Stambułu, Coquelinowi młodszemu, przebywającemu obecnie nad Bosforem. Do bardzo oklaskiwanych utworów jego należy monolog „Moderne“, w którym autor twierdzi między innemi, że być modnym w polityce znaczy... uchwalać reformy, lecz ich nie przeprowadzać. Ustępem tym uczuli się dotknięci obecni na przedstawieniu dygnitarze tureccy i wyszli demonstracyjnie z teatru. Nazajutrz przeprowadzono śledztwo, w którem się pokazało, że Coquelin nie jest bynajmniej — jak utrzymywali dygnitarze tureccy — przebranym Macedończykiem i zabroniono mu tylko powtarzania monologu na przedstawieniach następnych.

Chmury motyli. Z Sydneju nadchodzi wiadomość, że po długich tygodniach deszczu, nastąpił nagle, bez przejścia żadnego, upał podzwrotnikowy, a towarzyszyło mu w początkach niezwykłe zjawisko. Miljony owadów, które dotąd siedziały w kryjówkach, z powodu chłodów, zaroiły odrazu powietrze. Całe dzielnice miasta nawiedzone były rojami pszczół i skrzydlatych mrówek. Najliczniej wszakże ukazały się motyle, a w niektórych miastach na wybrzeżu południowem, jak np. w Wollangongu, dziesiątki tysięcy małych motyli wirowały na ulicach, tak, że można było przypuszczać, iż śnieżna zawieja nawiedziła miasto.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 13 stycznia.

(fr.) W miarę, jak zmniejsza się niebezpieczeństwo wybuchu wojny między Rosją a Japonją, podnosi się poziom kursów i to nietylko obu państw bezpośrednio zaangażowanych w obecnym konflikcie, tj. rosyjskich i japońskich, ale także tureckich. W Londynie notowano wczoraj rentę japońską powyżej 80 — spadła zaś ona była już na 76 — w Paryżu zaś, gdzie jest główne targowisko papierów rosyjskich, podniósł się kurs 4-procentowej renty rosyjskiej na pari. Papiery rosyjskie spadały ostatnimi czasy ustawicznie z tego powodu, że sfery finansowe obawiały się, że jeżeli Rosja naprawdę zaangażuje się w wojnę na dalekim Wschodzie, w takim razie Bułgarja, której nigdy dowierzać nie można, zechce wmieszać się czynnie w sprawę macedońską. Obecnie jednak i ta perspektywa zmniejsza się i zdaje się, że w ciągu zimy nic pokoju nie zamąci. Losy tureckie podniosły się w ciągu ostatnich paru dni o 7 koron. Polityka wewnętrzna monarchji na razie nie daje spekulacji giełdowej najmniejszego tematu do kombinacji.

— **Budapeszt** 13 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·91 do 7·92; na październik od 7·69 do 7·70; żyto na kwiecień od 6·65 do 6·66; owies na kwiecień od 5·51 do 5·52, kukurydza na maj —·— do —·—, na lipiec od 5·36 do 5·37; Rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerwow. Usposobienie: lepsze. Pogoda: zimno.

— **Wiedeń** 13 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·20, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 99·10, Akcj. austr. zakł. kred. 678·25, Akcje węg. zakł. kred, 769·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 543·—, Akcje Bankvereinu 519·—, Akcje Länderbanku 450·—, Akcje kolei państw. 674·50, Lombardy 86·—, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 459·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 432·—, Akcje Rima Muranji 487·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 19·40, Losy tureckie 134·—, Ruble 2527·5. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 13 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213.75. Towarz. dyskontowe 193·50. Usposobienie słabsze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 stycznia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. M. Tarnawska z Śniatynki. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa. Hr. L. Łubieńska z Krakowca. Hr. J. Komorowski z Siekierczyc. A. Zadora z Kijowa. F. Gużkowski z Ostrowa. Poddułk. E. Miller z Eperjes. W. Biechońscy z Umieszcza. F. Bujnowski z Pilzna. E. Ziffer i dr. N. Löbl z Wiednia. Por. J. Hempel ze Złoczowa. Dr. H. Bernfeld z Drohobycza. B. Barcz z Krakowa. St. Wybranowski z Kimirza. L. Markowski z Dalnicza. W. Małecki z Turady. Dr. B. Blumenfeld i J. Zieleniewski z Krakowa. R. Brokl i J. Mars z Kijowa. M. Chłapowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Witoszyński z Sanoka. J. Bogusz z Rosji. J. Kobyłański z Łopatyna. M. Szyszkowski z Nadwórny. I. J. Bieleccy z Gromnika. J. Zubrzycki z Czortkowa. J. Pieniążek z Lipinek. L. Czaykowski z Żyrawy. W. Pieniążek z Lipinek. J. Mayer i J. Polatschek z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Zamiast życzeń noworocznych na rzecz Ochronki Sióstr Felicjanek w Śniatynie złożyli pp.: Dr. Mikołaj Krzysztofowicz 10 kor., Marja Cheułowa 5 kor., Walerja Teodorowiczowa 10 kor., Aniela Dobkowa 20 kor., Rudkowscy 20 kor., Tyszkowski 6 kor., Stanisław Łążyński 5 kor., Antoni Teodorowicz 4 kor., Zagórscy 4 kor., Feliks Lic 2 kor, Kosińscy 2 kor., L. Dąbrowicka 50 hal., Michał Borowy 1 kor., J. Budzianowski 2 kor., Dzieniewiczowa 50 hal., Nowożeniukówna 50 hal., ks. Prodan 1 kor., Jamroz 40 hal., Paszkiewicz 20 hal., Władysław Solski 2 kor., Henryk Michnik 10 kor., Józef Srokowski 2 kor., Kilarski 2 kor., Grek 1 kor., Pisiewicz 1 kor., W. Barbaszewski Smaga 2 kor., M. Niemczewski 2 kor, za co Towarzystwo dam dobroczynności w Śniatynie, poczuwa się do miłego obowiązku wyrazić serdeczne podziękowanie.

†

Felicja Frankowa

wdowa po profesorze gimnazjalnym

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 12 stycznia 1904, przeżywszy lat 45.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 14 stycznia 1904 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 5 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona córka i siostra zmarłej krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 13 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Eugenia Briquelot

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 12 stycznia br. przeżywszy lat 86.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 14 stycznia b. r. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. Podlewskiego l. 8 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 12 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z Micińskich

Rozalia Makarewicz

wdowa po dyrektorze urzędów pomocniczych c. k. prokuratorji skarbu

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 12 stycznia 1904 r przeżywszy lat 73.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 14 stycznia b. r o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały brat krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 12 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Michał Witeszczak

oficjał c. k. sądu

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 12 stycznia 1904 r. przeżywszy lat 47.

W smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 15 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z Anatomii, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 13 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski

(2)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

Nagły wybuch orkiestry odniósł zwycięstwo nad wahaniem. Nie można było wyjść przez furtkę winnicy, od której Maneta klucz zabrała; przeskoczył więc parkan murowany od tarasu i przesunął się ostrożnie pomiędzy krzakami obciążonemi owocem. W kwadrans potem szedł pod drzewami promenady, nad rzeką.

Muzyka ucichła — słychać było tylko plusk wody pomiędzy korzeniami drzew.

Przeszedłszy do bardzo pierwotnego mostku, prowadzącego do oberży, Gerard zdyszany i z bijącem sercem, czuł, że go odwaga opuszcza.

Nie wiedział, jak przedstawić się na tym balu, którego zwyczajów nieznał i niezdecydowany zaczął błądzić nad brzegiem rzeki.

Zagrano walca. Po przez szpaler widać było pary, obracające się wolno w kole, pełnym pyłu świetlanego, Wybuchy śmiechu mieszały się z dźwiękami fletów i ze śpiewem skrzypiec; zapach rezedy i klematisów wydzielający się z klombów sąsiednich i upoił do reszty Gerarda.

Wbiegł na mostek, zapłacił ze spuszczonemi oczyma wejście kontrolorowi i obchodząc, jak biedak wstydzący się, pod najciemniejszemi szpalerami, wsunął się po za rząd matek, wystrononych odświętnie i ciekawych, które tworzyły galerję na tym balu pod czystem niebem.

Zaledwie oswoił się ze światłem, kiedy spostrzegł pomiędzy tancerkami filuterną twarzyczkę Reginy.

Szwaczka ustroiła się w sukienkę muślinową w kwiaty i maleńki czepeczek z różowemi wstążkami, z któremi wiatr swawolnie igrał.

Tańczyła z dużym i tęgim chłopcem z gęstą blond brodą, z twarzą wesołą i przebiegłą, który walcował cudownie i zdawał się być główną figurą na balu.

Głowę okrywał mu miękki kapelusz z szerokiem rondem, ubrany zaś był w wolną kurtkę z czarnego aksamitu, na którą spadały końce ponsowego krawatu; białe kaszmirowe spodnie z czarnym lampasem dopełniały całości tej toalety negliżowej i wpadającej jednocześnie w oczy, która stanowiła kontrast z tużurkamt obcisłymi i wysokimi kapeluszami reszty młodzieży.

Zgrabność. ożywienie i pewność siebie, tancerza w kurtce aksamitnej, zdawały się budzić podziw galerji.

— Patrzcie — odezwała się jedna kumoszka — Regina lubi dobrych tancerzy; nie opuszcza pana Laheyrard.

— Mści się na bracie za figla, jaki jej wypłatała siostra — odpowiedziała brzydka dziewczyna, która nie miała tancerza. Panna Laheyrard zdmuchnęła Reginie narzeczonego.

— Co! ten mały Fınoel miałby sobie nabić głowę paryżanką?

— Trzyma się ciągle jej sukienki, a ona ciągnie go za sobą jak swój cień!

Walc skończył się, a Gerard z sercem bijącem zaczął szukać Reginki.

Zauważywszy, że prawie wszyscy młodzi ludzie kładli rękawiczki do tańca, sięgnął do kieszeni i znalazł tam tylko parę czarnych. U pana de Seigneulies czarny kolor był kolorem modnym! Podczas kiedy Gerard patrzył na ten strój żałobny i myślał, czy nie lepiej byłoby bez rękawiczek tańczyć, usłyszał sygnał do kontredansa i znalazł się naraz naprzeciw Reginy.

— Tak to pięknie! — zawołała szwaczka wesoło — podaj mi pan rękę.

Gerard wciągnął coprędzej swoje smutne rękawiczki, a Regina, zwieszona u jego ramienia, oprowadzała go trjumfalnie po miejscach najlepiej oświeconych.

Pragnęła pokazać całej galerji, że ma tancerza ładnego chłopca i do tego potomka najlepszej rodziny w Juvigny.

Młody człowiek, widząc, że wszystkie oczy na niego zwrócone, stracił do reszty odwagę.

Kilku tancerzy, którzy go znali, a nie lubili, spoglądali na niego z ukosa i drwili pocichu.

Gerard zaczynał żałować eskapady, gdy naraz orkiestra zaczęła przegrywkę.

W tejże chwili wesoły tancerz w kurtce aksamitnej zaczepił Reginę tonem na pół żartobliwym, na pół obrażonym:

— Cóż to! Regino, pani mojego serca, opuściłaś mnie i obdarzasz względami ocego?

— Tak — odpowiedziała, mizdrząc się — pan de Seigneulles przyszedł tu pierwszy raz, a trzeba zachęcać debiutantów.

— Wiem, że lubisz wprowadzać w świat, — odparł młody człowiek z głośnym śmiechem, unosząc kapelusza. — Moje uszanowanie panu — rzekł do Gerarda, który przygryzał usta i poczerwieniał.

— Cicho bądź, grubianinie! — krzyknęła Regina w złości, potem zwracając się do swego tancerza, zapytała, czy ma vis-à-vis.

Otrzymawszy odpowiedź przeczącą, wezwała znów młodego człowieka z blond brodą.

— No, brzydalu — zaczęła — zaproś jedną z tych panien i stań nam vis-à-vis.

— Na rozkazy, księżniczko!..

Ukłonił się, żartobliwie, wykręcił się na pięcie i niedługo powrócił z tancerką.

Zaczął się kardyl. Gerard nie wiedział co powiedzieć Reginie Lecomte, nie znał języka, jakim się mówi z gryzetkami; rozmowa rwała się, a syn pana de Seigneulles myślał, że ten bal daleko mniej miał powabu, niż w jego wyobraźni.

Obawiał się, by nie okazać się niezręcznym, nie pomylić tańca; na szczęście kadryla wykonywano ze swobodą, któraby nawet dziecko zadowolniła: przy każdej figurze tancerze brali tancerki wpół i kręcili się z niemi, jak długo się im podobało.

Tylko *panowie sami*, było prawdziwie ciężką próbą dla Gerarda: czuł wszystkie spojrzenia utkwione w sobie i posuwał się naprzód lękliwie, bał się podnieść oczu i nie wiedział co począć z rękami.

Zrozumiał dokładnie swoją niższość, gdy spojrzał na vis-á-vis w aksamitnej kurtce.

Młody ten człowiek zaczął od przebierania nogami w powietrzu i wyrabianiu różnych figur rękami nad głową, między innemi w kształcie rogów olbrzymiego owadu; naraz przestał, zrobił poważne *balancé* przed Gerardem, ukłonił się, odrzucając żywo kapelusz na tył głowy, przesłał końcami palców całusy dwom tancerkom, potem wyciągnął do nich ręce i zakończył szalonem *rond*.

Gerard był zdumiony.

— Kto jest ten młody człowiek? — zapytał Reginy.

— Sąsiad pana, syn inspektora akademji.

Ach! założę się, że pan lepiej zna jego siostrę, piękną Helenę Loheyrard.

— Nie, niedawno przybyłem z Nancy i nie znam nikogo.

— Pozna ją pan niebawem — zaczęła Reginka złośliwie — dosyć ona daje do mówienia o sobie. Boże! gdybyśmy ośmieliły się na jedną czwartą tego, na co pozwala sobie ta Paryżanka, nie starczyłoby kamieni, żeby nas kamienować.

— Doprawdy? a czy ładna?

— Rzecz gustu — odpowiedziała Regina z pogardą — są ludzie, którzy za nią szaleją, ponieważ ma wielkie oczy i patrzy niemi, jak gdyby chciała połknąć świat cały i długie włosy w lokach, rozpuszczone na plecach. Co do mnie, nie odwróciłabym głowy, żeby spojrzeć jak przechodzi; ale mężczyźni tacy głupi!

Końcowa galopada położyła koniec rozmowie. Gerard, który nabrał trochę śmiałości, objął silnie swoją tancerkę i zaczął się z nią kręcić jak inni. Podobał mu się bardzo ten sposób tańczenia.

Dumny, że mu się udało, myślał już tylko, jak zacząć na nowo, kiedy okrzyk z ławki, do której odprowadził Reginę Lecomte, przywołał go do niej.

Sąsiadka zwróciła uwagę szwaczki na pięć palców rękawiczki Gerarda, odciśniętych czarno na jej białym staniku.

— Ah! panie de Seigneulles — z irytacją zawołała gryzetka — bardzo jesteś przyjemny! Patrz coś zrobił z moim stanikiem.

Biedny chłopiec zawstydzony, chciałby był zapaść się pod ziemię. Otoczono ich kołem i nie brakło uszczypliwych żartów. Gerard czerwienił się, przepraszał i w końcu sam niewiedział co mówić.

— Na sumienie! — odezwał się szyderczo jakiś gruby komisant — skoro pan de Seigneulles dozwolił synowi iść na bal, mógłby mu był kupić parę jasnych rękawiczek...

— Ba! — podjął drugi dowcipniś — wszystka ta szlachta z górnego miasta jednakowa, nosi żałobę po swoich nadziejach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogłoszenie licytacji. 91

W celu wykonania budowy domu akcyzowego przy rogatce Sichowskiej ogłasza się publiczną licytację.

Oferty należy wnieść na dniu 19 lutego b. r. w Miejskim urzędzie budowniczym o godzinie 11 tej przed południem. Tamże przejrzeć można warunki, tudzież otrzymać przedmiar i plany budowy.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·58	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl. Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·58	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·18	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	[illegible]	Jaworowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·46	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zurzkę, Wyżnicy, Seretu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	9·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Jaworowa
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	[illegible]	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.